



# Górale podkładają owce wilkom dla odszkodowań

Źródło: Gazeta.pl Wiadomości

**W rejonach górskich Małopolski rolnicy coraz częściej celowo narażają hodowane przez siebie zwierzęta na ataki wilków - twierdzą przyrodnicy. W ten sposób otrzymują wysokie odszkodowania za trudno zbywalne zwierzęta.**

W ubiegłym roku w całej Polsce wypłacono hodowcom ponad pół miliona złotych odszkodowań za ataki drapieżników na stada. Tylko w rejonach górskich Małopolski specjalna komisja powołana przez urząd wojewódzki stwierdziła, że wilki zabiły dwieście zwierząt hodowlanych, w większości owiec. "Odszkodowania to dla hodowców często jedyna pewna forma pozyskania pieniędzy za trudno zbywalne zwierzęta. Dlatego pomimo ryzyka, że ataki drapieżników się powtórzą, hodowcy nie stosują często żadnych zabezpieczeń przed nimi" - czytamy w sprawozdaniu Komisji Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Małopolskiego, która właśnie zajęła się tą sprawą.

- Rozpoznamy problem ataków wilków na stada owiec, by temu zaradzić - wyjaśnia Krystyna Broda, przewodnicząca komisji. - Władze Małopolski prowadzą program dotacji do hodowli owiec w górach. Ale nie może być tak, że my dajemy bacom pieniądze, a oni nie pilnują swoich stad.

Tymczasem wielu hodowców nie jest w ogóle zainteresowanych ochroną swoich owiec. - W ubiegłym roku otrzymałem od niemieckiej organizacji pozarządowej elektryczne pastuchy, czyli specjalne przewody podłączane do niskiego napięcia, które skutecznie odstrasza wilki od stad - opowiada Henryk Okarma, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie. - Pojechałem z tymi elektrycznymi pastuchami w Beskid Sądecki i rozdałem je za darmo rolnikom. Kiedy po kilku miesiącach sprawdziłem, jak te urządzenia się sprawują, okazało się że wielu hodowców w ogóle ich nie założyło.

Dlaczego? Bo zamiast zajmować się pilnowaniem stada, wolą wystąpić o wysokie odszkodowania z budżetu państwa. Zdarza się też, że rolnicy pozorują ataki drapieżników. W Bieszczadach jeden z gospodarzy zarysował widłami drzwi stodoły, i wystąpił o odszkodowanie za... atak niedźwiedzia, który miał mu porwać owcę.

Odszkodowania za zabite przez drapieżniki zwierzęta przyznają urzędy wojewódzkie. - Za każde zabite zwierzę wypłacamy jego cenę rynkową - wyjaśnia Bożena Kotońska, wojewódzki konserwator ochrony przyrody w Krakowie. - Specjalne komisje na miejscu sprawdzają, w jakich okolicznościach doszło do zabicia zwierząt,

czy były pod należytą ochroną. Jeśli udowodnimy, że hodowca niedostatecznie zadbał o ochronę stada, to możemy odmówić wypłaty odszkodowania. Ale nie przypominam sobie, byśmy jakkolwiek przypadek zakwestionowali.

- Przepis o odmowie wypłaty odszkodowań hodowcom jest martwy, bo komisje nie są w stanie zweryfikować okoliczności zagryzienia owcy przez wilka. Zwykle przyjmują więc wersję hodowcy - uważa Henryk Okarma. - Dobrym rozwiązaniem byłoby przymuszenie hodowców, przez wprowadzenie odpowiednich przepisów, do stosowania metod ochrony przed drapieżnikami, choćby w postaci elektrycznych pastuchów.

Co na to hodowcy? - Wystarczy, jak sami będziemy pilnować stada. Nie zamierzamy ogradzać bacówek - zapowiada Jan Janczy, dyrektor Związku Hodowców Owiec i Kóz z siedzibą w Nowym Targu.